Nr. 148. Kraków, Niedziela dnia 1 Lipca 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:
Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie.
na prowincyi z przesyłką:
Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . 7·50
Kwartalnie . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w ul. Wiślna 7

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyraz na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Teobalda i Aarona.
Jutro: Nawiedzenie NMP. i Ottona.
Pojutrze: Alfreda, Anatolego i Awita.
Jutro wschód słońca o godz. 3·58, zachód 8·11. Długość dnia godz. 16·14. Dzień 172 w roku.

Kalendarz historyczny polski: 2 lipca 1467 roku poselstwo od katolików czeskich i miast Wrocławia błaga Kaźmierza IV., aby uciśnionych wsparł swoją pomocą.

Nabożeństwa.

Dziś o godz. 5 w kościele XX. Karmelitów na Piasku rozpocznie się odpust ośmiodniowy Nawiedzenia NMP. uroczystymi nieszporami.

Jutro w kościele PP. Wizytek odpust zupełny.

Przewodnik.

Dziś w teatrze: 26-te przedstawienie operetki lwowskiej „Nitouche“, operetka w 4 aktach Hervego.

Dziś w parku krakowskim koncert chóru akademickiego. Początek o god. 5.

Dziś koncert w ogrodzie strzeleckim. Początek o g. 6.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Administracya „Kurjera Krakowskiego“ przenosi się z dniem dzisiejszym na ulicę Wiślną Nr. 7.

Światła! więcej światła!

Tak wołał konający Goethe. Były to ostatnie słowa, wymówione do otaczających jego śmiertelne łoże. Być może, iż powód ich był czysto fizyologiczny, że u konającego wzrok zamierał przed innemi zmysłami. Niemcy jednak utworzyli z tych ostatnich wyrazów wielkiego i ubóztwianego starca piękną legendę. Według niej, Goethe żądając: ‹Światła, więcej światła!› miał na myśli swój naród, jego potrzeby i wielkość. Ta legenda powtarza się dotąd w Niemczech i powtarzać się powinna póki pamięć Goetego żyje; więc powtarzaną będzie wiecznie, bo to wielkie imię nie zaginie.

Przez pięćdziesiąt lat Niemcy z zapałem spełniali ten rozkaz genialnego poety i myśliciela. Wszystkie sfery pozostawały wierne temu hasłu. Pracowały szczerze dla światła i szerzyły światło. Dziś to szlachetne usposobienie zmieniło się nieco, przygłuszone innemi, mniej zacnemi popędami. Owe lat pięćdziesiąt osiągnęły jednak skutek, a jak Niemcy twierdzą, przyczyniły się do wielkości ich ojczyzny nawet w tej dziedzinie, o której wielki humanista Goethe pewno nie myślał. Zwycięztwa z r. 1870-go, które postawiły Niemcy na szczycie potęgi i na czele państw europejskich uznawano za owoc doskonałości szkół i nauczycieli niemieckich. W tem zdaniu było może nieco przesady i Niemcy dziś już go nie powtarzają, ale też była i szczypta prawdy, którą wykazać by mogło porównanie, nie żołnierza, ale obu sztabów przeciw sobie walczących.

Ameryka coraz bardziej ciśnie Europę na wszystkich polach. Widoczną jest dla ludzi, co patrzeć i widzieć chcą, ta nieprzeparta działalność, jaka ku nam z falami Atlantyku płynie. Młodociana wychowanka, albo raczej ledwo dorastająca córka, ochmistrzować nad matką zaczyna. Gdyby to chodziło o ekonomiczne tylko stosunki, o współzawodnictwo handlowe i przemysłowe, o przewagę bogactw przyrodzonych i wytworzonych, objaśnienie nie kosztowałoby pracy. Ale Ameryka sięga wyżej, albo raczej Europa innych jeszcze nauk w niej szuka, a jeżeli pozory nie mylą, coraz więcej szukać ich będzie. Co sprawiło że Stany Zj. Ameryki północnej—bo o tych tylko mowa być może tak prędko straciły charakter kolonii, zwykle naśladującej metropolią, że zdobyły sobie owę samoistność duchową, która tak bardzo starszym od niej cywilizacyom tak często imponuje? Powód może leży w tem, że Ameryka ledwo powstawszy na nogi, także wzięła sobie za hasło: Światła! światła! więcej światła!› I temu hasłu pozostała wierną.

Przed kilku dniami przeglądaliśmy wyciąg ze sprawozdania, jakie co rok ogłasza federalny urząd oświecenia w Waschingtonie. Praca to napisana ze wzorową jasnością i przepełniona szczegółami nader ciekawemi Kilka ogólniejszych wystarczy do wykazania, że sześćdziesiąt-milionowy naród amerykański posiada doskonale urządzony system szkolny, rozwijający się i działający z najzupełniejszą swobodą. Amerykanie są, jak wiadomo, federalistami; o centralizacyi administracyjnej mają tylko tyle pojęcia, ile potrzeba, by jej u siebie w niczem nie dopuścić. Szkoły elementarne dzielą się aż na ośm stopni, pomiędzy któremi dopiero najwyższy nazywa się szkołą gramatyki. Uczniowie wychodzący z niej z patentem dojrzałości, wstępują do tak zwanej ›high school‹ (szkoły wyższej. Nauka w szkołach ludowych jest najzupełniej bezpłatna. We wszystkich Stanach znajdują się liczne szkoły normalne, seminarya nauczycielskie. Swojego czasu kongres narodowy rozdał Stanom 79 milionów akrów (przeszło 20 milionów hektarów, około 4 000 mil kwadr.) ziemi, a ze sprzedaży jej wytworzył się fundusz szkolny i ciągle przyrasta. W szkołach elementarnych publicznych wykłada 320.000 nauczycieli i nauczycielek, wyszłych po największej części z 270 seminarjów nauczycielskich. Istnieje dalej 370 uniwersytetów i kolegjów, oraz mnóztwo szkół fachowych i specyalnych. Z tych posiadają 92 szkół wyższych, jedynie naukom przyrodniczym poświęconych; katedry w nich zajmuje 1.178 nauczycieli, 47 szkół prawa, 145 akademij medycznych. Po największej części są to szkoły prywatne, prywatnemi funduszami założone i utrzymywane. Miliony dolarów na podobne szkoły wydali lub testamentem zapisali, wielcy i prawdziwi dobroczyńcy ludzkości, jak Peaboby, Slater i inni. Jeżeli do podanych tu cyfr nauczycieli w szkołach publicznych dodamy zajmujących się nauczycielstwem prywatnem po domach i rodzinach, w charakterze guwernatek, guwernerów, korepetytorów i t. d. to prawdopodobnie dojdziemy do tak kolosalnej cyfry, że prawie 1 procent ogółu ludności, a więcej aniżeli dwa procent ludności dorosłej Stanów Zjednoczonych, zajmuje się nauczycielstwem.

Niezmiernie też ciekawy jest postęp oświaty między Murzynami amerykańskimi i rozwój szkół dla nich zakładanych. Według spisu ludności z r. 1880, ludność murzyńska wynosiła 6,580.793, dziś zapewne dochodzi do 7 milionów, ludność ta bowiem wzrasta szybko, a w r. 1860 jeszcze za panowania niewolnictwa w Stanach południowych, wynosiła 4.4 milionów (z tego 3.953.770 niewolników). Tutaj wszystko dopiero stworzyć potrzeba było w ciągu ostatnich lat dwudziestu. Bo plantatorowie południa i właściciele niewolników nie tylko szkół dla Murzynów nie zakładali, ale wszelkiemu ich nauczaniu byli przeciwni w przekonaniu, że nauka, chociażby tylko do czytania i pisania ograniczona, koniecznie do nieposłuszeństwa i buntu prowadzi. W niektórych Stanach południowych prawo kryminalne miejscowe nakładało srogie kary na ludzi, którzyby się poważyli uczyć czytać czarnego. Jeżeli wówczas zdarzył się jaki Murzyn ukształcony, jak np. znany niegdyś w Europie niepospolity w tragedyach szekspirowskich aktor, Ira Aldrige, pochodził on ze Stanów północnych, gdzie niewolnictwo dawno było zniesione, a czarni w prawach cywilnych i politycznych porównani z białymi swoimi współobywatelami.

Jak wiele w ciągu ostatnich dwudziestu lat zrobiono w Stanach południowych, by wyzwolonym Murzynom dać pewną oświatę i zrobić ich przez to godnymi wolności, oraz zdolnymi do korzystania z praw, jakie wolność im zapewniła, świadczy wspomniany wyżej urzędowy dokument. W tej chwili w Stanach tych istnieje 19,100 szkół elementarnych dla Murzynów, 58 szkół normalnych, 22 uniwersyteta i kolegia, 28 szkół teologii, 4 szkoły prawa. Wszystkie prawie szkoły wyższe są tam fundowane przez prywatne osoby.

Skutki tych rozumnych starań są widoczne. Wprawdzie dokument rządowy ubolewa, że ›trzydzieści pięć‹ procent ludności murzyńskiej nie umie ani czytać, ani pisać. Jeżeli jednak weźmiemy na uwagę krótkość czasu, podziwiać trzeba wychowawczą energią, która ›sześćdziesiąt pięć‹ na sto ludności zdołała przez ten czas nauczyć czytania. We Francyi, za drugiego cesarstwa, procent ›analfabetów‹ pomiędzy rekrutami tylko dochodził w niektórych departamentach do 10 i więcej. Dziś stosunek jest znacznie lepszy i tak się poprawia, że rekrut nieumiejący czytać staje się rzadkością. Amerykanie patrząc na postęp alfabetu pomiędzy swoimi Murzynami i porównywając ich z krajem tak starej cywilizacyi, jak Francya, mogą być dumni z tego, co już dokonać zdołali.

W Anglii niegdyś mało dbano o wykształcenie warstw ludowych. Pilnować miał tego obowiązku kościół panujący anglikański, ale nie odznaczał się gorliwością. I tam zresztą długo przeważały przekonania wspólne z plantatorami amerykańskimi, że lud ciemny i ubogi łatwiej w karności trzymać. Przekonania te zmieniły się pod wpływem wypadków przeróżnych, które zgubny fałsz podobnych opinij dobitnie wykazały. Obok rozszerzenia praw politycznych przez reformy wyborcze, obok żywszego rozbudzenia uczuć chrześciańskich w klasach zamożnych, obok współzawodnictwa różnych kościołów i sekt, doświadczenie wskazało, że ukształcenie mas jest jednym ze skuteczniejszych środków walczenia przeciw szerzącym się coraz bardziej socyalistycznym ideom wywrotu i anarchii. Od lat trzydziestu zwłaszcza ten ruch edukacyjny przybrał kolosalne rozmiary. Kierowany głównie przez korporacye, stowarzyszenia

KRONIKA TYGODNIOWA.

Wzniosły się w górę serca, a radość błyszczała z oczu wszystkich, co w grodzie Kraka zamieszkali; jeden rzekł: chwała Bogu! drugi: Bogu chwała! co chórem powtarzali i wielcy i mali. Co powodem uciechy? jakie wonne maście zlały serca „stańczyków“ i serca „hołoty“? Czy może na nasz Kraków spadł jaki deszcz złoty? Nie, ale ruble stały po sto dziewiętnaście. Spojrzyjcie ot na tego posępnego kupca — mały, chudy jak kropka w dziennikarskiej szpalcie — żyd mu mówi o kursie — z radości hołupca wycina, robiąc dziurę w „rodzimym“ asfalcie. „Kocham cię“ mówi zcicha do swego rycerza piękna dama z pałacu i dziewka przy kuble — rycerz szczęściu swojemu prawie nie dowierza i szepcze: a wiesz, droga, po czemu dziś ruble?

Kurs rubla dla Krakowa, to rzecz wielkiej wagi, bo od niego zależy czy zjedzie Warszawa, a gdyby nie rossyjskie dieńgi i bumagi, to byłaby pozycja nasza nieciekawa. Ja goły i ty goły, on goły, my goli, wy goli, oni goli — to codzienna zwrotka, cóż więc zabrać gołemu? kęs chleba czy soli? I złodziej splunie tylko, gdy gołego spotka. Więc wśród tej wzruszającej nad wyraz golizny, czekamy z upragnieniem gości zza kordonu, co chcąc zbadać piękności „ściślejszej“ ojczyzny, zostawiają część swego rublowego plonu. Oby więc Wilhelm drugi, przez wzgląd na nasz Kraków, palnął sobie co tydzień mówkę pokojową, a gdy nie będzie strachu przed najściem kozaków, ruble znów pójdą w górę i — będzie nam zdrowo.

Lecz i tak Galilea nie będzie spokojna i Kraków też się zerwie ze spoczynku łoża, bo oto na Podgórzu lada chwila wojna wybuchnie i zaleje wiślane przestworza. Mówiono, że panuje tam mąż dzielny, chwacki, co nawet transwersałkę ujął w swoje sieci, — tymczasem drży na tronie pan Florjan Nowacki, i albo go utrwali albo z niego zleci. Rewolucyjne prądy wstrząsły tym narodem, co zbiera grosz i sławę corocznie z Rękawki. Czarna chmura zawisła nad Barucha grodem... Dotychczas to ruchawka, ale z tej ruchawki łatwo piorun wystrzeli i zapali strzechy, bo mąż w męża tam ogień, dynamit lub siarka... Więc trudno się doczekać z pokoju pociechy, pomimo przebiegłości mądrego Bismarcka.

Już dzisiaj, nie zważając, że to szkodzi zdrowiu, waleczni podgórzanie bój prowadzą skrycie, i prażą się garściami twardego ołowiu, boć drukują, a czcionkom ołów daje życie. Opozycya w burmistrza wali srodze „Głosem,“ „rząd“ do Nowej Reformy zatoczył swe działa, a w Kurjerze Krakowskim pada cios za ciosem ze stron obu. Podgórza roznosi się chwała.

Mniej chwały lecz pieniędzy za to gdyby maku, będzie zbierał wydawca Bartelsa piosneczek, bo był to dzielny pieśniarz na polskim zodjaku, pogromca bałagulstwa, niesnasek i sprzeczek, satyryk który wszystkim prawdą w oczy ciskał, pełen ciepła, humoru i zdrowych poglądów, sługa swego narodu a nie obcych rządów, — więc pamięć u współczesnych cnego człeka zyskał. Gdy pióro moje cnoty pieśniarza wylicza, dopełniam obowiązku i obwieszczam światu: „Piosnki“ wyjdą nakładem K. Bartoszewicza — kto je kupi, ten wygra totusa bez atu.

Trudno skarżyć się dzisiaj na nowinek ogrom, więc jednym tchem wypowiem, co mam w swych notatach: a) na początku lipca przybędzie hippodrom, a z nim niewiasty długie, w bardzo krótkich szatach, b) mistrz Matejko pragnie gmach śgo Ducha zmienić na szkołę sztuki — motyw bardzo jasny: jeśli przyjdzie na sztukę pieniężna posucha, będą mieli malarze choćby szpital własny, c) pani Orzeszkowa dowodzi w swym „Chamie“, że mąż powinien z żoną obchodzić się grzecznie, darować jej zupełnie gdy przysięgę złamie i cudze dzieci w dom swój przyjmować koniecznie, d) profesor Tarnowski wydał nowe dzieło o Janie Kochanowskim, ojcu polskich wieszczy, e) nie chce pielgrzymować do moskali „Dieło“ [1]), za to „Ruś Czerwonaja“ na pielgrzymkę wrzeszczy, f) huk panien złożyło wspaniale maturę, więc baczność kawalerze, wszak dla cię te trudy, — śmiało możesz małżeńską zagrać uwerturę, czyś łysy, kędzierzawy, tłusty czy też chudy — tylko pytaj się, radzę, czy oprócz fizyki, wybrana, która stanie z tobą na kobiercu, wie coś choćby pobieżnie o duszy i sercu, i czy cztery działania zna arytmetyki? g) tłum uciekinierów zmyka już z Krakowa do Szczawnicy, Karlsbadu, Iwonicza, Rabki; płeć piękna nam powróci wesoła i zdrowa, a choć sobie opali buziaki i łapki, my ją przyjmiem serdecznie w otwarte ramiona, — a choć który mąż sobie powie pod sekretem: „na djabła powróciła moja miła żona!“, — pójdzie po nią na kolej z sercem i bukietem.

Com wiedział, tom wam podał, — zakończę uwagą, że najwięcej litości godne belfrów nacye, dla nich bowiem małżeństwo bywa istną plagą: nie wiedzą co spoczynek, co znaczą wakacye. Doktor, adwokat, kupiec urlopu udziela swej małżonce na lato, i cieszy się zcicha; odwiedzi ją co miesiąc, albo co niedziela, przez tydzień pijąc rozkosz z wolności kielicha. Żona mówi: jedź ze mną... — Duszko, klientela... nie mogę.., rzecze do niej i fałszywie wzdycha. A belfer? biedny belfer ma niby wakacye, — więc jedzie biedak z żoną, bo ta nie zna kpinek... Przyznajcie mi więc belfry, że mam świętą racyę, twierdzić, że wy nie znacie co to odpoczynek.

K. Bartoszewicz.

[1]) Autor wie, że czyta się „Diło,“ ale mu „Dieło“ dla rymu potrzebne.

i osoby prywatne, rozwija się ze swobodą zupełną. Rządowa kontrola tylko tam występuje, gdzie rząd przychodzi z pieniężną pomocą. Baczną zwłaszcza uwagę zwrócono na miasta. Wszędzie w miastach bogactwo sąsiaduje bardziej bezpośrednio z nędzą; nigdzie jednak sąsiedztwo to tak jaskrawo nie występuje, jak w wielkich miastach angielskich. Nigdzie bogacze nie są tak bogaci, nigdzie nędzarze nie są tak obłachmanieni i tak upadli; nigdzie tak straszliwy nie panuje rozdział między temi dwiema warstwami społeczeństwa, rozdział wytworzony w znacznej części obyczajem. Na nędzę w Anglii nie patrzą jako na nieszczęście, ale prawie jako na występek; nie litość ona budzi, ale wstręt. Za to jednak przyznają, że należy ratować tych, którzy uratowanymi być mogą, dawać środki do pracy tym, którzy pracować chcą, zwłaszcza uczyć pracować. Od chartystowskich ruchów przed laty czterdziestu kilku aż do dzisiejszych socyalistowsko-anarchicznych, doświadczenie wskazywało, że zapobiegać trzeba niebezpieczeństwu, że jednym z najskuteczniejszych środków zapobiegania jest kształcenie tych mas, niepozwalanie, by się zamieniały w tłumy zezwierzęcone, by zrozumiały; że społeczeństwo nie tylko nad niemi czuwa, ale i z pomocą im przychodzi.

W tym celu zakładają teraz w Anglii szkoły, w których uczniowie oprócz nauki otrzymują dodatkowo »darmo obiad« (free dinner). Obiad to bardzo skromny, bardzo tani, kosztujący zaledwie pensa, to jest cztery centy naszych. Nie pojmujemy, co w kraju takiej drożyzny można dać za te kilka centy. A jednak takie tam biedactwo do tych szkół ściąga, że p. H. Sargant, pisząc o nich, mówi: »Trzeba pamiętać, jakiego rodzaju dzieci uczęszczają do naszych szkół elementarnych, i jakie jest ich życie. Opowiadano mi, że w niektórych, prawda, że najgorszych wypadkach, w domu niema całkiem co jeść. Przy końcu tygodnia mnóztwo dzieci idzie do szkoły bez żadnego śniadania; inne nie znają co to obiad. Znaczna ich część pod względem obiadu zależy zupełnie od naszego miłosierdzia; inne zapewniają, że najlepszym, najsmaczniejszym posiłkiem, jaki w życiu swem spożyli, jest nasz obiad...« Obiad za cztery centy! a nawet za mniej, bo są pół-obiady za połowę ceny!!

P. Sargant podaje też w swym artykule niezmiernie ciekawe spostrzeżenia, jak bardzo ta mała poprawa w pożywieniu oddziaływa korzystnie nie tylko na inteligencyą, albo raczej pojętność dziecka, ale nawet na jego moralne usposobienie.

Agitacya za zaprowadzeniem takich obiadów w elementarnych szkołach narodowych (national schools), rozwija się niezmiernie. Sargant oblicza, opierając się na doświadczeniu, że na blizko ośm milionów dzieci angielskich w wieku od lat 5 do 15, około 4 procent znajduje się w takiej nędzy, że potrzebuje obiadów miłosiernych, których koszt na tę ilość podaje na 230.000 funtów sterl. rocznie (2,760,000 złr). »Jest to — woła autor — ledwo piąty procent sumy, jaką naród nasz dziś wydaje na oświatę w ogóle. Dodatek ten sprawi, że żadne dziecko nie będzie potrzebowało chodzić do szkoły w stanie »pół-głodu«, jakiego dzisiaj wielu doznaje. Pozwoliłoby to dzieciom takim korzystać w pełni z kosztownego wykształcenia, jakiego im dostarczamy; usunęłoby niezmierną ilość fizycznego i »moralnego« zepsucia; koszt z pewnością zwróciłby się zmniejszeniem wydatków na nędzarzy i na kryminalistów... Uważam to za konieczne i naturalne uzupełnienie naszego prawa edukacyjnego...«

Tak więc nie tylko oświecenie, kształcenie dla wszystkich, ale i posilniejsza strawa dla najbiedniejszych!

I to wszystko pod hasłem: »Światła! światła! więcej światła!« Bo w tem haśle coraz powszechniej widzą ratunek.

Korespondencyje Kurjera Krakowskiego.

Warszawa 24 czerwca 1888 r.

(I) Gniewacie się może, że już od tak dawna nie przesłałam Wam większej korespondencyi. Jeśli zgadłem, to wybaczcie łaskawie, gdyż nie „pióro wstręt“ lecz brak interesujących szczegółów, odpowiednich do komentowania faktów spowodował tę zwłokę. Dziś spieszę ją wynagrodzić.

Na wstępie poruszę kwestje literackiej i dziennikarskiej natury, co do których jako wyrobnik pióra jestem najlepiej poinformowany. Otóż wyznać Wam muszę, że wszelkie wieści, jakie dochodzą z zagranicy o prześladowaniu prasy polskiej przez cenzurę, o wcale nie ukrywanych zamysłach zupełnego zrusyfikowania naszych pism, nie tylko są prawdziwe, ale w minimalnej części odtwarzają istotny stan rzeczy. Tak jest. P. Jankulio, sławetny prezes komitetu cenzury, podszczuwany przez Hurkę i Marję Andrejewnę rzuca ustawiczne pociski na redaktorów „Kurjerów“ i „Gazet,“ narażając tychże na wielkie straty a czytającą publiczność na niemiłe niespodzianki. Wyobraźcie sobie, np. że „Kurjerom“ nie wolno umieszczać na pierwszej kolumnie artykułów wstępnych z odpowiednimi tytułami, gdyż to, zdaniem p. Jankulia sprzeciwia się programowi pisma. Wiadomości, choćby najbanalniejszych z Krakowa, nie wolno wcale umieszczać, chyba w dwa tygodnie po złożeniu korespondencyi komitetowi cenzury, która jako przedawniona idzie naturalnie do „kosza.“ Dla dobitniejszego scharakteryzowania tych niepraktykowanych dotąd zwyczajów, podam dwa następujące fakta. Redakcya jednej z gazet zapytała p. Jankulia, czy „puści“ (nowy termin) artykuł o pomniku Mickiewicza oraz o taniem wydawnictwie dzieł naszego nieśmiertelnego wieszcza. P. prezes raczył odpowiedzieć, że pierwszy może być umieszczony pod warunkiem, że redakcja poprzednio wydrukuje fejleton o Majkowie, „carskim poecie,“ i Garszynie, w kwestyi zaś drugiego uznał się Jankulio za niekompetentnego twierdząc, że musi w tej mierze porozumieć się z głównym wydziałem prasy w Petersburgu. W rezultacie tych rokowań, artykułu o pomniku nie „puszczono,“ pomimo wzmianek o obu rosyjskich piewcach, w formie korespondencyj z Petersburga, na wydrukowanie zaś „nieskolkich słow“ o wydawnictwie dzieł Mickiewicza za 80 kop. główny wydział łaskawie zezwolił. Prawie nie do uwierzenia! Ale to jeszcze nie wszystko.

Codzienne pisma obowiązane są zamieszczać ważniejsze rozporządzenia z „Praw. Wiestnika“ dotyczące np. ćwiczeń wojskowych, nabożeństw w cerkwiach i to na pierwszem miejscu. Najmniejszej wiadomostki brukowej nie wolno bez uprzedniej cenzury drukować pod ogromną karą pieniężną. Redaktorów wzywa „komitet“ co kilka tygodni, prosząc ich (czytaj — nakazując) pisać w duchu rządowym, gdyż tylko pod takimi warunkami uzyskać będą mogli pewne koncesye oraz łaskawiej względem siebie usposobić sfery wyższe. Gdy Wam nakoniec dodam, że telegramy z Petersburga muszą poprzedzać wszystkie inne, choćby w ostatniej chwili nadeszły i spowodować miały opóźnienie numeru — będziecie mieli w głównych konturach zarysowany obraz naszych opłakanych stosunków dziennikarskich.

Teraz o sprawach nieco weselszych. Nie myślcie bowiem, żeśmy już zupełnie uszy opuścili — przeciwnie karnawał letni znajduje się obecnie u kulminacyjnego punktu: Wystawa, wyścigi, teatra, ogródki, corsa, oto cały szereg przyjemności, jakich zażyliśmy. w ciągu bieżącego miesiąca, podejmując w naszym grodzie liczna grono „ogorzałych twarzy.“ Jarmark na wełnę zrobił wprawdzie fiasko, ekspozycya inwentarza również się nie powiodła, ale to schodzi w rozkosznej Warszawie na drugi plan, wobec wielu zabaw i przyjemności. Jeśli mowa o teatrze, to wspomnę, że wkrótce ujrzeć ma światło kinkietów komedya krakowianina p. Ignacego Kliszewskiego pt. „Małżeństwo jakich wiele,“ ogródki zaś zapowiadają również twory waszych autorów: Dra Jakubowskiego i jeszcze dwóch synów podwawelskiego grodu. Życzymy im powodzenia.

O kilku nowych „sztuczkach“ Maryi Andrejewny i oberpolicmajstra Kleigelsa, opowiem Wam w najbliższym liście.

Warszawa 28go czerwca. 1888 r. Dotychczas pułki moskiewskie noszą nazwy poszczególnych guberaij, chociaż pułki te składają się z żołnierzy różnych okolic, a nawet narodowości i religii. Jest to środek polityką wskazany przez malkontentów. Doświadczeni jenerałowie już oddawna wykazywali niepraktyczność tego rozporządzenia, które utrudnia mustrę, a w razie wojny żołnierz nie jest w stanie rozmówić się ze swym oficerem. Dlatego ministerstwo wojny przedłożyło carowi projekt zaprowadzenia przy nowokreować się mających pułkach podziału terytoryalnego, z ustanowieniem okręgów werbowniczych. W gubernii warszawskiej będzie utworzonych 5 nowych pułków piechoty z tych jeden wyłącznie z mieszkańców Warszawy i Pragi, dalej 2 pułki dragonów i 2 bataliony strzelców. W gubernii wileńskiej powstaną 3 nowe pułki piechoty, 1 pułk dragonów i 2 bataliony strzelców. Nowa ta organizacya została wywołaną szalonemi trudnościami w razie mobilizacyi.

Zegestów dnia 27 czerwca.

W numerze 142 „Kuryera Krakowskiego“ umieszczono korespondencyę pod napisem: „Żegestów dnia 21 Czerwca“ — dotyczącą stosunków kąpielowych. Notatka ta kronikarska jest prawie całkiem mylną. Żegestów, Szczawnica i Krynica, jak dotąd, bynajmniej nie reprezentują takiej ilości kuracyuszów, którąby można nazwać napływem imponującym — przeciwnie, gości tu jeszcze osób wcale nie wiele. Kronikarz nie rozminął się z prawdą w jednej tylko okoliczności, że zarządowi kolei Państwowej należy się słuszna wdzięczność publiczności, za zwiększenie (na linii Tarnów, Muszyna) pociągów i przy tych wagonów pasażerskich, przedewszystkiem zaś za ułożenie bardzo dogodnego dla przejeżdżających planu jazdy, do czego zaliczyć należy urządzenie w Żegestowie, oprócz samoistnej stacyi, osobno przystanku obok samego zdroju. Przez obsadzenie posady kierownika na przystanku, twierdzi korespondent że Żegiestów uzyskał urzędnika, z którym ani się rozmówić nie podobna, ani też zasięgnąć żadnych informacyi tak niezbędnych dla osób przybywających z zagranicy nie można?! Mało tego, korespondent wzdryga się na to, że ten urzędnik niezna żadnego z języków krajowych, a posługuje się żargonem, którego nikt zrozumieć nie potrafi. Wszystko to nie licuje z rzeczywistością.

Urzędnik w mowie będący, pełniąc swoje obowiązki gorliwie, jest nadzwyczaj dla przejeżdżających grzecznym i uprzejmym, a zażądanych od niego przez podróżnych informacyi lub wyjaśnień tyczących się jego funkcyi, udziela z skwapliwością; po polsku mówi zupełnie poprawnie i jeżeli w mowie jego można zauważyć niekiedy akcent nierodowitego polaka, to bynajmniej niezrozumiałym przez to nie staje się i uczciwości to jego uwłaczać nie może. Tak samo musi on znać i język niemiecki — bo już też nie mógłby być etatowym urzędnikiem przy kolei Państwowej, gdzie warunki tego rodzaju są nieuknione. Co do ciągłych deszczów o których kronikarz nadmienił 21 Czerwca w swojej notatce, to przynajmniej od siedmiu dni bawiąc w Żegestowie, oprócz pięknej pogody Czerwcowej, do dziś najmniejszej nawet chmurki nie zauważyłem. Kąpiele Popradowe znakomite, a powietrze balsamiczne.

O zapowiedzianym przez kronikarza szeregu zabaw z tańcami i koncercie wokalnym, jakoś jeszcze nie słyszałem, chociaż kierownik Zakładu Zdrojowego Dr. Zgórski, będąc oddany całkiem swoim pacientom i nadwyraz troszczący się o stan ich zdrowia, dla mogących brać udział i w takich rozrywkach, nieskąpi swojej inicyatywy i pośrednictwa — jak to miało miejsce w zeszłą niedzielę, że przybyłe do Żegestowa wycieczkowe towarzystwo z Krynicy, bardzo ochoczo bawiło się w kilkanaście par tańcem, aż do odejścia pociągu.

Mieliśmy tu i inne towarzystwo, ale to było z poza gór Węgierskich, ze dwudziestu cyganów składające się i z siedmiu czy ośmiu niedźwiedziami wychudłemi. Nakazując biednym zwierzętom posłuszeństwo pałką do tańca, wywołali w ten sposób ryk przerażający i nie długo przez zarząd kąpielowy zmuszeni zostali Zakład opuścić. Taki to był koncert wokalny.

S. L.

Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy gmach kliniki chirurgicznej.

W dziejach rozwoju „Almae matris Jagiellonicae“ ważną jest chwila, gdy po długich i mozolnych zabiegach udało się wreszcie dzięki staraniom wydziału lekarskiego pozyskać przyzwolenie rządu na wybudowanie kliniki chirurgicznej. W obecności prezydenta Szlachtowskiego, pana Linka jako delegata rządowego, przedstawicieli senatu akademickiego, wydziału medycznego i kilku członków komitetu budowy — odbyła się wczorajsza uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę tego gmachu. Według programu rozpoczął ją chór akademicki odśpiewaniem kantaty, poczem asystent profesora chirurgji p. Bossowski odczytał akt opisujący położenie kamienia węgielnego.

Po dopełnieniu następnie aktu poświęcenia przez J. M. X. Władysława Chotkowskiego, zabrał pierwszy głos ks. rektor Spis:

Dostojni Panowie!

Ku chwale Bożej, ku dobru ludzkości, a z wielką pociechą Almae Matris Jagellonicae, z pożytkiem dla uczącej się tu młodzieży, z pożytkiem dla nauki polskiej wznosi się gmach ten nowy i staje do szeregu gmachów i zakładów, jakie pierwsza nasza szkoła polska od pięciu wieków posiada, a z których wiernie zadaniu, jakie jej zakreślił Kazimierz Wielki, wciąż „wydaje mężów biegłych w naukach różnych.“

Jak gdy drzewo wiekowe wypuszcza co rok zdrowe i silne gałęzie i przez nie rośnie w górę i rozszerza się, jest to dowodem jego zdrowia i siły żywotnej, tak zaiste i gmach ten, pod który kamień węgielny kładziemy, jest nam wielkim dowodem, że silne życie, że zdrowie jest w naszej Alma Mater Jagellonica, że wciąż ona wzrasta i rozwija się.

Czy ze stanowiska tylko wszechnicznego, ze stanowiska nauki, czy też ze stanowiska tej łączności, jaka zawsze była między losami Almae Matris Jagellonicae, a między losami narodu naszego, na wznoszenie się gmachu tego spojrzemy, w każdym razie radość i otucha wstępuje w serca nasze na widok powstających tych murów.

Nie na zagładę Opatrzność nas wskazała, i nie ginąć nam pod uciskiem i przemocą wrogich nam żywiołów, skoro ta szkoła, z której przez tyle wieków płynęło światło, życie i zdrowie na naród polski, tak się rozwija, tak wzrasta i potężnieje.

Czytamy w historyi Starego Zakonu, że gdy nowe budynki miastu Jerozolimie przybywały, cały naród z radością wielką i z wdzięcznością ku Bogu spozierał na nowe gmachy, bo widział w nich dowód jasny i pewny opieki Bożej nad ludem i miastem. Sam król Dawid modląc się błagał: Spraw Panie łaskawie by się wznosiły mury Syonu (ps. 50).

„A lud cały w pieniach radośnych powtarzał: Jerozolimo ty Domie Boży — budowa twoja codzień się mnoży“ (ps. 121),—z radością wobec Boga świata i narodu naszego — my dziś powtarzać możemy „Alma Mater, Ty domie boży — budowa twoja zawsze się mnoży.“

Tak olbrzymio, jak nie bywało w wiekach dawnych, rośnie liczba kształcącej się u nas młodzieży; wzrasta liczba katedr i profesorów, powstają nowe gmachy i zakłady, a w serca mistrzów tej szkoły wstępuje nowa otucha o przyszłość, wzmaga się zapał i energja do pracy — a pracy dla nauki polskiej — dla chwały Almae Matris, dla dobra i życia narodu.

Roznosić światło wśród ojczyzny naszej, zdrowie i życie w nią wlewać, to zadanie szkoły naszej piastowskiej i jagiellońskiej, a gdy okoliczności nam sprzyjają, gdy pomyślne przychodzą chwile i zdarzenia — jakaż wtedy radość nasza i wdzięczność nasza.

Pomyślną chwilą jest dla nas dzień dzisiejszy, zdarzeniem szczęśliwym jest święcenie kamienia węgielnego, wdzięczność więc naszą głosimy, najpierw Bożej Opatrzności, która wciąż czuwa nad losami szkoły naszej. Wielka nasza wdzięczność dla najmiłościwiej panującego nam Monarchy, cesarza Franciszka Józefa I., od którego nieustannie tyle doznajemy dowodów ojcowskiej troskliwości o pomyślny rozwój szkoły naszej. Wielkie Jego serce daje nam możność i pewność dalszego szczęśliwego rozwoju. O! godny to następca wielkich królów i fundatorów naszych.

Wdzięczność naszą chowamy dla najwyższych — a nam przychylnych doradców Korony — dla pierwszego przełożonego naszego JE. Ministra wyznań i oświaty, dla obu ministrów rodaków naszych — a zwłaszcza dla tego, który sam niegdyś będąc profesorem i rektorem naszym i teraz tak się zajmuje serdecznie sprawami uniwersytetu naszego i swą potężną opieką zawsze go otacza. W imieniu uniwersytetu dziękuję teraz wszystkim, którzy swą pracą i staraniem przyczynili się do tego, iż nowy zakład dziś nam powstaje.

A gmachowi temu życzę, aby godnie stanął do szeregu dawnych gmachów naszych — by miał swą własną historyę, świetnej sławy, a przez wiele wieków by dodawał chwały naszej Almae Jagellonicae Matris, by był ozdobą polskiej nauki.

Drugi z kolei przemawiał w imieniu wydziału medycyny prof. Cybulski dziekan, który zaznaczył w wymownych słowach doniosłość, jaką dla nauki i społeczeństwa wyposażony jest fakt wybudowania kliniki chirurgicznej. Następnie zabrał głos prof. Rydygier:

Wielce Szanowne Zgromadzenie!

W tej uroczystej chwili mam i ja sobie za święty obowiązek najprzód dać wyraz głębokiej wdzięczności Miłościwie nam panującemu Monarsze, opiekunowi nauk i sztuk, oraz Wysokiemu Rządowi za przyzwolenie na budowę nowego przybytku nauk, tak dawno upragnionego i potrzebnego. A jako przyszłemu gospodarzowi stanąć mającego gmachu, wypada mi wspomnieć choć w kilku słowach o tych, którzy przedemną zajmowali katedrę chirurgii w naszym uniwersytecie i czy pośrednio, czy bezpośrednio przyczynili się do założenia tych fundamentów, krzewiąc naukę i ściągając coraz to liczniejszy zastęp uczniów, tak że stare mury nie wystarczały żadną miarą. Tem chętniej wspominam o swoich poprzednikach, że jest się czem pochwalić, że byli to wszyscy mężowie głębokiej nauki, z której zasłynęli nietylko w murach tego tu miasta, ale i daleko po za granice naszej ojczyzny i do dziś dnia zajmują poczesne stanowisko w historyi chirurgii.

Pierwszym z nich był Rafał Czerwiakowski, który w Rzymie otrzymał stopień doktora, a z Wilna został powołany do Krakowa. Klinika wtenczas na początek miała 10 łóżek. Napisał on obszerne — bo aż 6-cio tomowe dzieło: „Narząd opatrzenia chirurgicznego“ i tem dobrze się zapisał w dziejach chirurgii.

Po nim nastąpił sławny na wszystkie czasy Jan Nep. Rust. Przeniósł się z Ołomuńca do Krakowa i ustąpił na własne żądanie po nastaniu Księstwa Warszawskiego. Wykład miał niemiecki dla medyków; dla chirurgów niższych wykładał po polsku dr. Dolasiński. Klinika naówczas liczyła 12 łóżek. Ten sam Rust był później profesorem chirurgii w Berlinie i wydał 17-to tomowy podręcznik chirurgii.

Po Ruście był cały szereg zastępców, aż Lewkowicz zajął katedrę. Wiadomość o swem powołaniu odebrał w rok po wyborze pod Smoleńskiem gdzie był czynnym jako lekarz legii nadwiślańskiej. Poprzednio w Hiszpanii ogłosił opis swych kleszczy na kamień i zyskał sobie taką sławę, że go tam już zamianowano profesorem honorowym. Klinika za jego czasów miała 8 łóżek dla chirurgii a 4 dla położnictwa.

Po Lewkowiczu nastąpił Ludwik Bierkowski. Polecony gorąco przez Rusta został powołany w r. 1830. Wydał on obszerne dzieło z atlasem o operacyach chirurgicznych, które na zawsze chlubnie świadczyć będzie o jego zdolnościach i głębokiej nauce. On też ogłaszał roczniki ze swej kliniki i pierwszy zaprowadził ambulatoryum.

Po nim idzie Antoni Bryk, który już za naszej pamięci zajmował katedrę. Człowiek pilny i głębokiej nauki, ogłosił liczne prace w języku polskim i niemieckim.

Po Bryku zastępował prof. Obaliński dyrektora kliniki chirurgicznej, dopóki nie objął katedry Jan Mikulicz, chirurg znakomity. Kiedy opuścił Kraków, żeby zająć katedrę chirurgii w Królewcu, zostałem ja powołany jako 7 z rzędu profesor chirurgii, wdzięczny i dumny z tego zaszczytu i z szeregu sławnych swych poprzedników, w których ślady wstępować będzie mojem najsilniejszem dążeniem.

Już za Bryka zaczęto myśleć o budowie nowej kliniki chirurgicznej, ale dopiero Mikulicz dzięki swoim wpływom we Wiedniu, i życzliwemu poparciu tutejszych kół tak uniwersyteckich jak i innych, posunął rzecz znacznie naprzód; pozostanie to jego nie najpośledniejszą zasługą, za co mu się na tem miejscu i w tej chwili podziękowanie należy.

Jeszcze jedno imię męża wielce zasłużonego wymienić muszę, który przyczynił się do przyspieszenia, a powiedziałbym nawet do urzeczywistnienia budowy tego gmachu; jest nim tu obecny pan inżynier Sare. Przyjmij Panie serdeczne podziękowanie za Twoje nadzwyczajne trudy i nieocenioną pracę sięgającą daleko — daleko po za miarę zwykłą choćby najgorliwszego wypełniania obowiązków.

W końcu zwracam się do Ciebie, zacna Młodzieży Akademicka. Otóż stanie przybytek nowy i odpowiedni nowoczesnym wymaganiom nauki, i uzupełni w części braki jedynego dotąd polskiego Wydziału lekarskiego. Da on Wam lepszą niż dotąd sposobność kształcenia się w tak ważnej dla społeczeństwa gałęzi nauk lekarskich. Wspaniałomyślność Najjaśniejszego Cesarza i Krola naszego wkłada na Was obowiązek, abyście usilną pracą złożyli dowód, że ten hojny dar dostaje się w udziale młodzieży polskiej, która umie być wdzięczną, tak jak jest zdolną, a tem samem najlepiej przysłużycie się Panowie społeczeństwu i narodowi.

Szereg przemówień zakończył akademik Szützer, który przemawiał w imieniu uczniów medycyny.

Programu uroczystości dopełnił znowu śpiew chóru akademickiego. Poczem przedstawiciele władz, dziekani pojedynczych wydziałów i obecni członkowie komitetu podpisali akt poprzednio odczytany. Przyjętym zwyczajem wmurowano akt założenia, współczesne monety, ostatni numer gazety lekarskiej, kronikę uniwersytecką i ostatnie numera Czasu, Reformy i Kuryera Krakowskiego.

KRONIKA.

Prof. Adamkiewiez, o którego zrzeczeniu się obowiązków profesora na naszym uniwersytecie donosiliśmy, pozostaje podobno na swojem stanowisku, ulegając ogólnym życzeniom. Zapisujemy skwapliwie ten pomyślny obrót sprawy.

Prezydyum Magistratu przesłało nam następującą odezwę: Większa połowa miasteczka Kolbuszowy została w dniu 18 maja rb. strasznym pożarem do szczętu zniszczona.

Zabudowań mieszkalnych spłonęło 116 oprócz tego budynek 4 klasowy szkoły i wszystkie budynki gospodarcze plebańskie.

Około 200 rodzin w największej pozostało nędzy, gdyż oprócz życia, przy nadzwyczajnie szybkiem rozszerzaniu się ognia, zgoła nic nie uratowano.

Szkoda w przybliżeniu sprawdzona wynosi około 200,000 złr., którą Towarzystwa asekuracyjne zaledwie w 10tej zwrócą części.

Obecnie ludność pożarem dotknięta nietylko nie ma sposobu odbudowania się, ale nawet pierwsze zasiłki do wyżywienia kilku set rodzin okazały się niedostateczne.

Składki na pomienionych pogorzelców zbierać będzie Prezydyum Magistratu.

Ślub, Wczoraj o godzinie 8 wieczór odbył się w kościele św. Floryana ślub p. Antoniego Zubrzyckiego właściciela dóbr, z panną Maryą Dwernicką, córką pani Maryi z Bogdanowiczów Dwernickiej, właścicielki dóbr. Obrzędu ślubnego doyonał ks. Saustowicz, proboszcz z Humnisk, przyjaciel rodziny, przemówiwszy od ołtarza w duchu patryotycznym i bardzo rzewnie. W orszaku weselnym widzieliśmy państwa prezydentów Jasińskich, Zacharyasiewiczów z Kołomyjskiego, Lisowieckich z pod Jasła, Hemplów z Królestwa, prezydenta sądu tarnowskiego p. Dolińskiego, pp. Ludwiku Hoszowskiego, Strażyńskiego, oraz licznie zebraną płeć piękną i młodzież.

Rada miejska. Jutro dnia 2 lipca 1888 odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiéj Na porządku dziennym: Wnioski tyczące się domów składowych. sprawozdawca Dr. Faustyn Jakubowski. W tej sprawie nadeszło od Wydziału krajowego d, 24 czerwca następujące pismo:

Powołując się na rozporządzenie nasze z dnia 2 marca rb. l. 4186 wzywamy Magistrat, ażeby nam doniósł jak najspieszniéj, co Gmina tamtejsza postanowila w sprawie projektu założenia domów składowych. Lwów d. 24 z. m. D. 28 z. m. nadszedł z Wydziału krajowego następujący telegram: Oczekujemy niezwłocznej odpowiedzi w sprawie założenia domu składowego. Tarnowski. Wereszczyński.

Ma Wystawę Zjed. Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Binkiewicza „Do Bonarki“, Chmielowskiego „Wieczór jesienny“ i „Poranek zimowy“, Franicza „Po utarczce kawaleryi“, Kossaka Wojciecha „Mars i Venus“, Stankiewicza „Stado wołów», Witkowskiego „W kościele“, Kossaka Juljusza „Polowanie z chartami“ akw., Pociechy „Zagroda“ akw.

Wiadomość, za którą numer poprzedni „Kurjera“ uległ konfiskacie, zamieszczają pisma warszawskie.

† Jerzy Laskarys. Otrzymujemy wieść żałobną, o zgonie ostatniego już prawie ze starszej plejady poetów, pozostałych na rodzinnej niwie.

Jerzy Laskarys, urodzony przed sześćdziesięciu laty w okolicach Trok i Wilna, pochodził z rodziny niegdyś zamożnej, spowinowaconej z najświetniejszemi domami litewskiemi; tradycja rodzinna, poparta wzmiankami historycznemi, pozwalała mu nawet wywodzić się od Laskarysów greckich, siedzących niegdyś na tronach Lewantu.

Los sprzyjał poecie, że przez całe młode lata mógł według słów Goethego, śpiewać jak ptaszek śpiewa, w samej pieśni znajdując nagrodę. Nie wysadzał się tedy na obowiązkową liczbę wierszy i plonu swej twórczości nie mierzył na objętość. Natomiast wszystko co pisał, odznaczało się niezwykłą swobodą dykcji, prostotą i prawdą uczucia.

Jego „Ludzie prości,“ jego „Hymny,“ jego „Rarogi“ — te ostatnie pisane do Wolnych Zartów warszawskich, a następnie przedrukowane w osobnych broszurach, — zaleca zawsze i wszędzie miara artystyczna, pobratana ze szczerem uczuciem i podniosłą myślą.

Ostatniemi czasy obrał był nader wdzięczne dla swego płynnego pióra zadanie... Opracowywał znakomite utwory piśmiennictwa polskiego dla dzieci.

Tym sposobem ukazały się dotąd „Pamiętniki Paska“ i „Pamiętniki starego szlachcica,“ a jest jeszcze niewydana, lecz gotowa do druku “Wojna chocimska“ Wacława Potockiego; pod względem sztuki uprzystępniania i przystosowywania rzeczy do pojęć dziatwy, prace te dorównywają najlepszym w piśmiennictwie. Los, wybiwszy Laskarysa z cichej kolei pieśniarzy, zaprowadził go był nad Sekwanę, ztamtąd później do Warszawy, w końcu na resztę życia do Bobrujska, gdzie mieszkał dla kształcenia dziatwy.

Wzmiankę o rodowodzie i wysokich koligacjach Laskarysa, winniśmy jeszcze uzupełnić tem, że był żonaty z hrabianką Zabiełłówną, niewiastą rzadkiego hartu w znoszeniu doli i niedoli. Czytelnicy łatwo odgadną, iż potrącamy o te rodowody i koligacje nie dla marnego pochlebstwa żywym, czy umarłym. W istocie, chodziło nam o to, aby powiedzieć, że synowie poety kształcili się w szkole technicznej kolei warszawsko-wiedeńskiej...

Przed kilku laty p. Laskarysowa z dumą macierzyńską opowiadała, iż jeden z jej synów jest wykwalifikowanym ślusarzem!

Prymicye. Dnia 2 bm. w poniedziałek o godzinie 10 rano w kościele OO. Paulinów na Skałce odprawi Prymicye czyli pierwszą mszę św. nowowyświęcony kapłan ks. Edward Chyliński Paulin.

Sprostowanie. W Nrze 146 z dnia 28 czerwca br. w artykule nadesłanym pod tytułem „Sprostowanie od obywateli Podgórskich“ zaszły następujące omyłki druku: zamiast „oczekującej“ ma być „orzekającej“ zamiast „przestaje“ ma być „pozostaje“ a wreszcie w podpisach winne być opuszczone „Dr.“

Człowiek z brawurą. Floryan Molenda lat 24, rodem z Czerny, syn Franciszka i Tekli — wyrobników, nieumiejący ani czytać ani pisać — z zawodu wyrobnik, — oto cała biografia człowieka, który zręcznością swoją i brawurą przeszedł najzręczniejszych naszych akrobatów. Molenda pracował ostatniemi czasy u blacharza Jarego. Onegdaj zajęty był Molenda polewaniem smołą dachu, w realności ks. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej w tem; jednej chwili usunął mu się z pod rąk kociołek ze smołą. Molenda usiłował takowy schwytać, i wygiął korpus naprzód. W tej chwili stracił równowagę i z trzechpiętrowej wysokości runął na belki leżące na ziemi przed gmachem. Przytomni temu wypadkowi robotnicy co rychło pobiegli mu na pomoc, oblali go wodą.... i w jednej chwili usłupieli... Molenda zerwał się na równe nogi i zaczął na obecnych wymyślać. „A dyć ja was o to nie prosiłem“ kończył łagodnie swoje wymyślanie Molenda i zaprosił obecnych na wódkę..

I byłoby wszystko „w porządku“ gdyby nie litość ludzka...... Bo gdy tak Molenda w towarzystwie krzepi wódeczką swoje potłuczone ciało — pyta go jeden i drugi jak mu jest.... „A nic, tylko mi cosik w renkę wlazło i myka....“ odpowiedział poważnie Molenda. — Obecni podpitego nieco Molendę wzięli na wóz i odwieźli do szpitala. Przespał się nieborak w szpitalu nieco... ale gdy się obudził zrobił zakonnicom awanturę, dowodząc że jest zdrów i w szpitalu leżeć nie chce. Oddano go tedy na policyę. Tu nabrał nieco respektu dla władzy i udowodnił „oszczerstwo“ tych co chcieli „wmówić w niego jak w żyda chorobę.“ „I co mi się stało... proszę pana konwisarza — ot i nic“ (mówiąc to naciągał spuchniętą rękę na poparcie swego twierdzenia) — „Leciałem z góry prosze pana konwisarza i widziałem, że lecę na storc palika ale niegłupim, fajt, fajt, zrobiłem w pow.etrzu dwa koziołki i ominąłem palik i upadłem na belki — ot i co mi...“ Przy tem badaniu, okazało się że Molenda z natury jest dzielnym akrobatą, onto bowiem podczas pobytu cesarza w Krakowie, wdrapał się na wieżę maryacką i wsunął do bani znajdującej się u wierzchołka tejże flaszeczkę, w której była kartka z jego nazwiskiem... Przy tej sposobności zauważył Molenda, że bania „okropnie się chwieje i tylko trzyma się na kawałku ołowia.“ Zeznanie to winien sprawdzić Magistrat.

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Kiedy należy rozpoczynać sprzęt zboża?

Odpowiedź na powyższe pytanie nie jest tak łatwa, jakby się na pierwszy rzut oka zdawać mogło. Przed rozpoczęciem żniwa rozmaite warunki uwzględnić nam trzeba. Równocześnie zważać potrzebujemy na rozwój ziarna, gatunek zboża, stosunki meteorogiczne, wielkość obsianego obszaru i siły roboczej, któremi w gospodarstwie naszem rozporządzać możemy.

Przy dojrzewaniu zboża cztery peryody dokładnie rozróżnić można. W pierwszym peryodzie pole po części jeszcze wygląda zielone. Zboże bowiem dojrzewa od dołu. Podczas gdy dolne części rośliny żółtą przybierają barwę, górne zupełnie prawie jeszcze są zielone; również i listki żółkną z dołu ku górze. Ziarna przedstawiają się na zewnątrz zielono, gdy tymczasem w środku mleczną zawierają substancyę; mleczna ta substancya powstaje przez to, iż ciało mączne (eudospermum), które dotychczas było wodniste, przez dowóz mączki staje się mlecznėm. Podczas tego peryodu dojrzewania posiada ziarno w stanie świeżym największą objętość; jest ono na żewnątrz już zupełnie wykształcone, ponieważ jednakowoż do środka dochodzą jeszcze ciągle suche składniki, ziarno przy dalszém dojrzewaniu traci prawie jedną trzecią swej objętości; szczególnie znaczny jest dowóz krochmalu: 100 ziarn pszenicy zawierają w tym peryodzie 2,4 gramów krochmalu, w późniejszych 3,5 gramów. Zdolność kiełkowania już jest w tym peryodzie w najważniejszych częściach rozwinięta, ale niezupełnie jeszcze ukształtowana. Ziarno więc sprzątnięte w tym stanie dojrzałości posiada wprawdzie zdolność kiełkowania, ale to kiełkowanie nie jest tak niezawodnem, jak przy zbożu więcej dojrzałém,

W drugim peryodzie dojrzewanie zboża ma wygląd żółty, kłosy, łodygi liście również są żółte. Ziarno traci zupełnie zielonawy kolor. Zawartość ziarna staje się teraz zwięźlejszą; łupina twardnieje, a ze środka ku ścianom uchodzi powoli z ziarna wszelka wilgoć. Jest to peryod, w którym ziarno łatwo złamać można przez paznogieć. Łamanie to ziarna przez paznogieć, jako oznaka dojrzałości, znane jest każdemu rolnikowi; oznacza to zarazem z wszelką dokładnością chwilę, w której kończy się wszelki rozwój ciała mącznego. Objętość ziarna zmniejsza się teraz znacznie w skutek wysychania.

Przy znacznym upale i długotrwałej suszy następuje trzeci peryod dojrzewania. Liście przybierają kolor brunatny i zwijają się w trąbki. Ziarno łatwo wylatuje z kłosa; w skutek bezustannego wysychania zmniejsza się coraz bardziej objętość ziarna, i nastaje okres w którym można wprawdzie zgiąć ziarno, ale nie można go złamać. Nazywa się to, iż ziarno staje się giętkie. Również zmienia się kolor ziarna, odnośnie do gatunku, jest on jaśniejszy lub ciemniejszy.

W ostatnim peryodzie dojrzewania ziarno znów się daje złamać, ale złamanie wymaga teraz znaczniejszego natężenia, łamie się teraz twardo. Przez wpływ powietrza, słońca i słoty, przybiera teraz słoma ciemniejszą, zieloną, lub zielonawo-żółtą barwę, kruszy się łatwo, kruchość ta udziela się nawet kłosom. Wiele kłosów obłamuje się już przy samem koszeniu, a więcej jeszcze pomimo największej ostrożności przy dalszych robotach. Ziarno sypie się samo z siebie z kłosów. Strata w tym wypadku jest bardzo znaczną, wynosi niejednokrotnie podwójny, albo nawet potrójny siew. Przytem ziarno nie polepsza się wcale przez tak długie pozostawanie w polu, chociaż z drugiej strony przy pogodzie nie pogorsza się także jego jakość, podczas deszczów jednakowoż wyrasta w tym peryodzie ziarno o wiele łatwiej w kłosach, niż w każdym z poprzednich.

Bardzo rozpowszechnione pomiędzy rolnikami spotykamy mniemanie, iż zewnętrzna łupinka dojrzałego w wysokim stopniu zboża, przez dłuższe na nią działanie światła słonecznego grubieje nienaturalnie, kosztem wewnętrznego składnika mącznego. Zdanie to jest zupełnie mylne; wewnętrzna bowiem substancya ziarna zupełnie już w tym czasie jest wykształcona i nie da się zmienić wpływem słońca, również nieuzasadnione jest twierdzenie, iż pszenica w skutek długiego pozostawania w kłosie staje się kamionkowatą. Najlepiej przekonamy się o tém z następnego obrachunku.

Na 1000 ziarn, które sprzątnięto:

20 lipca w 1-ym peryodzie dojrzewania przypadało		401	mącznych	599	kamionk.
23 lipca w 2-gim	„	475	„	524	„
28 lipca w 3-cim	„	414	„	586	„
3 sierp. w 4-ym	„	431	„	569	„

Próby te wzięte z równego pola pszenicy, wykazują, iż stosunek mącznych do kamionkowatych ziarn podczas różnych peryodów żniwa pozostał mniej więcej ten sam.

Z tego co się wyżej powiedziało przychodzimy do wniosku, że najodpowiedniej jest rozpoczynać żniwo w drugim peryodzie dojrzewania, t. j. w czasie, w którym ziarno z łatwością złamać się daje przez paznogieć Naturalnie ze zwózką wstrzymać się należy aż ziarno dostatecznie nie stwardnieje. Zwłaszcza przy ziarnie przeznaczonem do siewu wystrzegać się należy za rychłej zwózki, w skutek bowiem zagrzania się w stodole za rychło zwiezione zboże łatwo może stracić zdolność kiełkowania.

W pierwszym peryodzie dojrzewania sprzątnięte zboże daje wprawdzie w słomie pożywnej nader dobrą paszę, ale strata wynikająca w skutek zasychania ziarna wynosi około 30 procentów plonu; znaczniejszą jeszcze szkodę powoduje przez wysypywanie się ziarna sprzęt za nadto późny, nie mówiąc już o możliwych stratach przez łatwe bardzo w tym stanie dojrzałości wyrastanie zboża. Sprzęt jęczmienia natychmiast przy dojrzewaniu pierwszych kłosów rozpoczynać należy, nie można czekać na dojrzewanie późniejszych; słoma bowiem jęczmienia tak jest krucha, iż przy dłuższej cokolwiek suszy wielkie przez obłamywanie się kłosów ponieślibyśmy straty. Zupełnie przeciwnie dzieje się z owsem. Jest to roślina, która ze wszystkich najnierówniej dojrzewa, i to do tego stopnia, iż nietylko pojedyncze rośliny jednego pola, lecz nawet poszczególne ziarnu jednego kłosa w nierównym dojrzewają czasie. Przytem uwględnić należy, że przy owsie najcięższe ziarna, nie tworzą się jak u innych roślin, w środku, lecz na wierzchu kłosa. Aby więc otrzymać dobre i ciężkie ziarno, trzeba sprzęt owsa rozpocząć cokolwiek później, choćbyśmy nawet przez wysypywanie się ziarna ponieść mieli najakie straty.

Przegląd polityczny.

Sesye delegacyj austryackiej i węgierskiej zakończyły się 28 bm. Hr. Kalnoky, imieniem cesarza wyraził delegacyi austryackiej uznanie i podziękowanie, za jej ofiarność i patryotyzm, dziękując zarazem w imieniu całego ministerstwa za zaufanie, jakiem obdarzyła je delegacya przez ciąg obecnej sesyi. Węgierskiej delegacyi wyraził podziękowanie minister Kallay.

Jak donosi „Pester Lloyd“ w dniach 25 i 26 bm. odbyły się w Budapeszcie, pod przewodnictwem Najjaśn. Pana narady wojskowe, w których wzięli udział Najdost, Arcyksiążę Albrecht, p. Minister wojny br. Bauer, szef generalnego sztabu generał br. Beck i pp. Ministrowie hr. Welsersheimb i br. Fejerwary.

O zjeździe cesarza Wilhelma z carem, coraz więcej zaczynają rozpisywać się dzienniki, dotychczas przecież niewiadomo gdzie i kiedy zjazd się odbędzie. Według jednych wersyi Wilmelm II spotka się z carem w lipcu, w Kongresówce, według drugich ces. Wilhelm uda się z Kiel morzem do Petersburga, gdzie z okazyi oczekiwanego jego przybycia rozpoczęto czynić już przygotowania. Jak donosi: świeży telegram zjazdowi monarchów asystować ma ks. Bismarck, przez co zjazd nabiera większego politycznego znaczenia. Niebawem po złożeniu wizyty carowi, cesarz Wilhelm odwiedzić zamierza również cesarza Franciszka Józefa i króla włoskiego.

Przed kilku dniami telegram doniósł, że akademja francuska udała się do Floqueta z prośbą o pozwolenie ks. D'Aumale powrotu do Francji. Floquet przyrzekł przedstawić tę prośbę radzie gabinetowej, co też uczynił w zeszły wtorek. Carnot i Freycinet gorąco przemawiali za pozwoleniem powrotu księciu, który nigdy nie występował jako pretendent, a zasłużył się ojczyźnie na polach bitew i na literackiej niwie. Jednak większość ministrów, których rzecznikiem był Goblet, zaprotestowała przeciw zniesieniu bannicji, bo to byłby procedens dla wszystkich innych książąt, którzy również nie występowali jako pretendenci, np. dla ks. Napoleona, znanego zwolennika republikańskiej formy rządu. Ta większość ministrów zwyciężyła i dano akademji rekuzę. Podpisując ją, p. Carnot miał powiedzieć: »ulegam, umywam ręce, popełniamy straszny błąd“.

Jakoż cała republikańska i radykalna prasa ogromnie się oburzyła na rząd, a prasa prawicy monarchicznej szydzi. „Journal des Débats,“ akademicki organ republikanów, rzekł, iż gabinet nie chciał widocznie zrobić przykrości Boulangerowi, któremu boleśnie byłoby, gdyby człowiek przez niego zdradzony, wrócił do ojczyzny. Radykalny Rappel powiada: „Starzec 67-letni nie robił innych sprzysiężeń, krom drobnych intryg w foyer francuskiego teatru, Francję całem sercem kochał, wiernie i chlubnie jej służył, a oto małoduszny rząd nie pozwala mu oczu zamknąć na rodzinnej ziemi. Czyż republika jest tak słaba, że się boi nawet tego, który nigdy pretendentem nie był?“ „Rep. Francais“ powiada:

„Dwuletnie wygnanie jest dostateczną karą za list niegrzeczny napisany przez D'Aumale'a do byłego prezydenta Grévy'ego. Niesłusznie jest przedłużać wygnanie, wstyd nie cenić człowieka prawego, zasłużonego a stojącego nad grobem. Rząd skrompromitował się małodusznością, której nie przebaczy mu naród“. „Justice“, organ Clemenceau, pyta, jak można porównywać D'Aumale'a z ks. Napoleonem, kiedy pierwszy nigdy się do polityki nie mięszał i był lojalnym sługą republiki, a drugi, choć uznaje republikańską formę rządu za najlepszą, ale wydawał manifesty i wogóle nie uznawał takiej republiki, jaką ona teraz jest.

Z Belgradu donoszą o mowie, wygłoszonej przez króla podczas obiadu danego na cześć gabinetu w dzień prawosławnych Zielonych świąt (24 bm.) Król naszkicował dzieje rozwoju Serbji i rzekł, że jak dawniej była ona wałem oddzielającym świat bizantyński od rzymskiego, tak dziś powina być ogniwem łączącem cywilizacyą zachodnią ze wschodnią. Zatem przedewszystkiem powinna być oryginalną, serbską, nie zaś słowiańską, ani jakąkolwiek inną. Po długich próbach z rozmaitymi mężami stanu, król powołał w końcu doświadczonego statystę Christicza, który zupełnie tak rozumie misją Serbji. Życzy tedy król gabinetowi Christicza długiego żywota.

W Bułgarji odbywają się na prowincji wiece, na których lud uchwala adresa do księcia o uwolnienie od winy i kary Popowa. Wojsko również żąda ułaskawienia dzielnego brygadjera.

Własne Telegramy Kurjera.

Wiedeń 30 czerwca. Jako miejsce spotkania się ces. autryackiego i niemieckiego wymieniają Gastein.

Bukareszt 30 czerwca. »Telegraful« ma ogłosić dokumenta o intrygach Rosyi w celu wywołania zamieszek.

Berlin 30 czerwca. Bismark złożył cesarzowi sprawozdanie z sytuacyi politycznej. Spotkanie się z carem naznaczone zostało na połowę lipca. Nastąpi ono w Petersburgu, w Kiel lub Skierniewicach.

Paryż 30 czerwca. Radykalista Marcon wniósł interpelacyę tyczącą się przeniesienia urzędnika sądowego, który skazanego na karę za nadużycia podczas wyborów burmistrza Carcassone, kazał uwięzić, gdy się nie stawił do odsiadywania kary. Minister sprawiedliwości tłumaczył, że burmistrz był chory. Senat wyraził jednogłośnie ubolewanie nad tem przeniesieniem.

Paryż 30 czerwca. Minister sprawiedliwości wskutek uchwały senatu ma się podać do dymisyi. Dziś nad tą sprawą odbędzie się narada ministrów, jutro zaś ma być interpelacya.

Berlin 30 czerwca. Wdowa po cesarzu Fryderyku zamierza osiąść w zamku Abergieldie w Szkocyi, gdzie się ma odbyć ślub ks. Aleksandra Battenberga z cesarzewiczówną Wiktorją.

Odjazd Bismarka do Friedrichsruhe zapowiadają na poniedziałek.

Paryż 30 czerwca. Uchwała senatu zadowoliła dzienniki umiarkowane, które sądzą, że ministerjum poczyta ją za ostrzeżenie. »Rep. Francaise« żąda dymisyi ministra sprawiedliwości, oraz prefekta departamentu Aude.

Berlin 30 czerwca. Opowiadają, że między cesarzem a Bismarkiem wynikło nieporozumienie z powodu mowy tronowej w sejmie pruskim, której autorem był Friedberg. Cesarz miał się wyrazić, że będzie słuchał Bismarka w polityce zagranicznej, w sprawach wewnętrznych zaś będzie kontynuował politykę ojca. Rezultatem nieporozumienia ma być trzechmiesięczny urlop Bismarka.

Kiel 30 czerwca. Statek Hohenzollern przygotowano do podróży,

Londyn 30 czerwca. Ambasador rosyjski Staal postawił Salisburemu żądanie, aby ministrem wojny w Bułgarji był rosyanin, a w takim razie Rosya uzna księcia Ferdynanda.

Petersburg 30 czerwca. Jenerał Pape otrzymał order Andrzeja Aleksandra i Newskich a adjutant Eulenburg order św. Anny.

Londyn 30 czerwca. Wniosek Wernyssa za projektami rządowemi obrony kraju z żądaniem dalszych w tej mierze przedłożeń, został uchwalony przez Izbę lordów. Salisbury krytykował Volseleya, że skorzystał z urzędowych wiadomości nie dla porady rządowi lecz dla krytyki.

Petersburg 30 czerwca. Pobiedonoscew wyjechał za granicę.

Petersburg 1 lipca. Aby tem skuteczniej zapobiedz polonizacyi przez kościół, rząd postanowił sprowadzić księży katolickich z Czech i Kroacyi, w razie gdyby Watykan zgodził się na kazania w języku rosyjskim.

Dzienniki oświadczają się za zbliżeniem Rosyi do Niemiec, ale występują przeciwko trójcesarskiemu przymierzu, twierdząc, że wszelkie układy z Austryą tylko szkodę przyczyniają Rosyi.

Berlin 1 lipca. Sfery dyplomatyczne podają, iż zjazd Wilhelma II. z carem nastąpi 14 lipca. Miejsce zjazdu trzymane jest w tajemnicy. »Post« oświadcza, iż ze względów powinowactwa, Wilhelm II. zjeżdża się najprzód z carem, zamiast z monarchami sprzymierzonymi; a dalej pisze: »Wojny wynikają z wewnętrznej potrzeby życia ludów, a niebezpieczeństwo wojny zawisłe nad Europą od kilku lat ostatnich, wywołane jest chorobliwym rozwojem wielkich narodów. Usiłowanie, aby uleczyć stan ten zapomocą wymiany myśli monarchów, zasługuje na wdzięczność społeczeństwa, ale nie pozwala spodziewać się radykalnego usunięcia groźby«.

Wiedeń 1 lipca. Jak słychać, w tym tygodniu ogłosi „Wiener Ztg.« zapowiadane odznaczenia dla Grocholskiego, Jaworskiego, Riegera, Meznika i Zeithammera.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

NADESŁANE.



MASZYNY SINGERA
nożne
od 27 do 90 złr.

illustrowane cenniki rozsyłamy darmo i opłatnie.

POJE i RADOMSKI
mechanicy
i zaprzysięgli rzeczoznawcy sądowi
w KRAKOWIE, ul. Sławcowska l. 1
54 13—0



Wapiennik miejski
w Podgórzu
postawiony według najnowszego systemu Hoffmana, produkuje wyborowej jakości
WAPNO
o czem analiza Wgo Dra Olszewskiego świadczy.

Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu,
Zarząd wapiennika przy piecu, i
Filia urządzona ze składem wapna w Krakowie, Groble l. 7.

CENY WAPNA
ustanowiono dla Krakowa:

Przy odbiorze większym z odstawą na miejsce budowy w obrębie rogatek:
Za 1 hektol. wapna skalistego równający się 90 klgr. — złr. 55 ct.
„ 1 metr sześcienny gaszonego „ „ 10 hekt. 5 „ — „

Do stacyi kolejowej Podgórze-Płaszów i Podgórze-Bonarka:
Za 100 klgr. wapna skalistego z władowaniem do wagonu 60 ct.
„ 100 „ miału wapiennego . . . . .20 „

Zakład urządzony według najnowszych doświadczeń z torem kolejowym, wysyła dobry produkt po cenach umiarkowanych, zwraca przeto na tę okoliczność uwagę PP. Budowniczych i Panów budujących, a ponieważ się wapno i do uprawy roli wyśmienicie nadaje, polecamy go również Wielm. PP. Rolnikom.

Administracyę fabryki prowadzi gmina miasta Podgórza we własnym zakresie.

Za rzetelne wykonanie zamówień ręczy
Dyrekcya.

Na sezon wiosenny i letni!
FABRYKA
ubiorów mężkich i dziecinnych
Heilmanna Kohna i Synów
z Wiednia.

zaopatrzyła swoją filię w wielki wybór ubrań mężkich i dziecinnych, jako to: Zarzutki letnie od 9·50 do 35 złr., ubrania marynarkowe od 14 do 28 złr., pikowe kamizelki od 2 do złr. 4·50, spodnie od 3 do 10 złr. czarne salonowe ubrania i frakowe od 25 do 42 złr. Płaszcze deszczowe najnowszego fasonu i tak zwany „Menżykow", jakoteż wielki wybór szlafroków oraz ubrań dziecinnych po najniższych cenach.

Filie:
W Krakowie ul. Grodzka l. 9 (wschody).
We Lwowie ul. Teatralna l. 1.
W Czerniowcach, Rynek główny.
W Bielsku i **w Pilznie** (Czechy).

O łaskawe względy Sz. Publiczności, oraz o liczne odwiedziny upraszają
Heilmann Kohn i Synowie
fabrykanci ubiorów mężkich i dziecinnych ul. Grodzka l. 9, I piętro.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się Szan. Publiczność zapamiętać nazwisko i numer domu w którym magazyn się znajduje.
29 24—?

Ustawa drogowa
dla królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem
z dnia 18 sierpnia 1866 (Dz. u. kr. Nr. 15 ex 1867)
Z NOWELLĄ
z dnia 7 lipca 1885 (Dz. u. kr. Nr. 39 ex 1885)
jest do nabycia po cenie **50 ct**
w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO w Krakowie ul. Szewska l. 21.

Tymczasowe doniesienie.
ANGIELSKO-AMERYKAŃSKI
CYRK L. BORNA

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności miasta Krakowa i okolicy, że wkrótce z znacznym zastępem rzeczywiście doskonałych artystów tu przybędę, aby urządzić kilka przedstawień z dziedziny wyższej sztuki jeżdżenia tresowania koni, gimnastyki, tańców baletowych, ćwiczeń
tresowanych olbrzymich słoni, wielbłądów itd.

Personal mój złożony z przeszło sto osób, które prawie bez wyjątku w Anglii, Szkocyi i Francyi zaangażowałem, składa się z pierwszorzędnych artystów, którzy dotychczas z niebywałem powodzeniem występowali w największych cyrkach Anglii, Szkocyi i Francyi i prawie nigdy **jeszcze na stałym lądzie nie byli widziani.**

Stajnia moja składa się z 60 wyśmienitych koni najszlachetniejszej krwi, tresowanych w wyższej szkole jeżdżenia, w skokach i wolno ujeżdżonych, park pociągowy złożony z nader eleganckich 15 wozów dla muzyki, z wozów do obchodu tryumfalnego wjazdu itd. W każdem przedstawieniu wezmą udział sławni artyści. Podczas przedstawień przygrywa własna doborowa muzyka.

CENY MIEJSC: Miejsce cerclowe 2 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. 50 ct.—I miejsce 1 złr. II. miejsce 60 ct. — III miejsce 30 ct. — Dzieci do lat 10 tudzież wojskowi od feldfebla niżej płacą za I, II i III miejsce tylko połowę.

W dzień następny po przybyciu urządzam **WIELKI POCHÓD** z wszystkimi końmi słoniami, wielbłądami, wozami itd., przez główne ulice miasta, w którym wezmą udział wszyscy artyści jakoteż i muzyka. Godzina wyjścia pochodu zostanie ogłoszoną osobnymi plakatami.

UWAGA: Namiot cyrkowy jest zupełnie nieprzemakalny tak, iż Szanowna Publiczność od deszczu i wiatru zupełnie zasłoniętą zostanie. 146 3-3

Nie szczędząc zachodu i kosztów, żeby Szanowną PT. Publiczność zadowolnić w każdym kierunku i zasłużyć Jej niepodzielne uznanie, liczę na łaskawe liczne odwiedziny mego cyrku.
Z głębokim szacunkiem **Ludwik Born.**

NIAGARA
powieść o 130 kobietach LEONA GOZLANA
wyszła nakładem księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie
i jest do nabycia po cenie **80 ct.** za egzemplarz, z przesyłką pocztową **90 ct.**

Uwiadamiam prześwietne towarzystwa pedagogiczne i oświaty ludu
że w Krakowie przy ul. Stolarskiej między sklepikami z towarami dla włościan, starozakonny NN. utrzymuje książki nader niestosowne dla ludu, mianowicie obrazki z angielskim tekstem, gramatykę Vollapück itp. Nic więc dziwnego, że nasz ludek tak mało książek kupuje, skoro w sklepikach dla niego przeznaczonych, znachodzi zupełnie mu obce i nieprzydatne mu pisma. To go jeszcze więcej zniechęca i odstręcza od nabywania książek. W każdej rzeczy potrzeba być praktycznym, jeśli cel ma być osiągnięty. Zatem radzę we wspomnianym miejscu przy ulicy Stolarskiej urządzić sklepik do sprzedaży pism specyficznie ludowych i w każdy wtorek i piątek, podczas targu ma ten sklepik pewna do tego przeznaczona i z przedmiotem obeznana osoba, osobiście nadzorować. Tym sposobem za lat kilka znaczny zrobi się postęp w oświacie ludu, tyle upragnione, a źle kierowanej.

Jakie to są pisma specyficznie ludowe, na żądanie mogę wskazać, zostawiwszy mój adres w administracyi „Kurjera krakowskiego". W końcu upraszam prześwietne towarzystwa ściśle i stricte rozróżniać między pismem dla ludu a dla młodzieży. 157 1-0

BARDZO ŁADNY
Pierścień brylantowy
do sprzedania.
Wiadomość z grzeczności w kasie teatralnej. 157 1-0

JAN LASTÓWKA
majster kaflarski
Kraków, ulica Mikołajska Nr. 26.
poleca swój skład wyrobów pochodzących z najlepszych fabryk czeskich a wyrabianych z gliny ogniotrwałej, poleca dalej Majoliki i złocone wyroby kaflarskie. Stawia kuchnie piece i przyjmuje wszelkie reperacye w zakres kaflarstwa wchodzące po cenach przystępnych. Z uszanowaniem.
Jan Lastówka.

R. BEDNARSKA
Magazyn strojów damskich
istniejący od r. 1878.
w Krakowie, ul. Sławkowska, dom Wnej Helclowej,
przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres modniarstwa wchodzące, tak w miejscu jak i na prowincyi, uskuteczniając w jak najkrótszym czasie i po przystępnych cenach. 121 4—6

Świeży Nabiał
z dóbr Grodkowice.
dostawiany bywa codziennie o godzinie 5½ rano
na ulicę Bracką Nr. 5
i na ulicę Krupniczą Nr. 12
po następujących cenach od 30go czerwca 1888 r.:

mleko niezbierane. . . . litr 6 ct.
„ zbierane . . . . . . „ 4 „
śmietanka. . . . . „ 26 „

Zwraca się uwagę Sz. Publiczności, że obora w Grodkowicach jest **jedyną,** która zostaje pod stałą kontrolą Komisyi przemysł. Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, przedstawia zatem najlepsze gwarancye nabiału zdrowego i wyborowego co do jakości i smaku.

Zgłoszenia o stałą dostawę przyjmuje
Zarząd dóbr Grodkowice, p. Niepołomice.
155 2-0

Biuro informacyjne
dla wszelkich interesów **prywatnych i finansowych** a w szczególności wyrabiania **pożyczek** hipotecznych i wekslowych, pośredniczenia w **kupnie i sprzedaży** dóbr ziemskich, realności, kamienic, lasów itp., **wyrabiania posad wszelkiego rodzaju** i dostarczania, buchalterów, subjektów handlowych, nauczycieli oficyalistów, guwernantek, bon itp. znajduje się przy administracyi »Głosu Polskiego« w Krakowie ul. Jagiellońska l. 11.

Koszta i wynagrodzenie pośrednictwa oblicza się jak najprzystępniej.

Franciszek Szczurkowski
MAJSTER SLUSARSKI
w Krakowie, przy ul. Stolarskiej l. 6
doświadczony wieloletnią praktyką w pierwszorzędnych zakładach krajowych i zagranicznych w swoim zawodzie, otworzył w Krakowie
Pracownię ślusarską
gdzie przyjmuje wszelkiego rodzaju roboty, w zakres ślusarski wchodzące i wykonuje je dokładnie pod gwarancyą. Ręcząc za jak najprzystępniejsze ceny, rzetelną obsługę, ściśle dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzeniu mu roboty, poleca się łaskawym względom Szanownej PT. Publiczności. 152 2-3

W MAGAZVNIE
pod firmą 147 3-4
Mme ANNA
wykonuje się spiesznie i sumiennie wszelkie obstalunki tualet damskich, na sezon kąpielowy **przejezdnych.**
WYPRAWY
Według życzenia najlepszej mody z materyałów zagranicznych w cenach umiarkowanych toalety, jako to suknia ślubna z woalem i kwiatem pomarańczowym w cenie 95 złr.

MAGAZYN
towarów bławatnych i konfekcyj damskich
I. SOBOLEWSKIEGO
w Krakowie
otrzymał i poleca w wielkim wyborze
Nowości wiosenne
na suknie, paletociki, okrycia i płaszczyki.
Towary wyborowe — **Ceny bardzo umiarkowane** — Próbki na żądanie opłatnie.

OSOBA
dobrze wychowana, władająca językiem francuskim, znajdzie umieszczenie jako kobieta do towarzystwa. Kilka godzin dziennie pozostawia się do wolnej dyspozycyi. — Wiadomość w Administracyi „Kurjera".

SATYRY I PIOSNKI
Artura Bartelsa
wyjdą w dwóch tomach
nakładem K. BARTOSZEWICZA w Krakowie.

Chcąc ułatwić nabycie tej drogocennej spuścizny znakomitego satyryka i humorysty, ogłaszam niniejszem prenumeratę na dwa tomy, wynoszącą 2 złr. 50 ct.

„Satyry i Piosnki" wyjdą w 6-ciu zeszytach (3 zeszyty stanowić będą tom). Cena pojedynczego zeszytu 50 ct. Pierwszy zeszyt wyjdzie dnia 1 lipca.

Nadsyłający z góry przedpłatę nie ponoszą kosztów przesyłki.

Po wyjściu całości cena zostanie podwyższoną.

Prenumeratę należy składać w mojej **księgarni w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 7.** *K. Bartoszewicz.*

NOWOŚCI
NA SEZON OBECNY
poleca w wielkim wyborze
Magazyn Towarów Bławatnych i Konfekcyj damskich
HENRYKA SCHWARZA
W KRAKOWIE.
Zamówienia na suknie i okrycia wykonywuje się spiesznie i dokładnie.
Próbki **na** żądanie. 95 14—0

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
Kraków, 30 czerwca 1888.

	płacą		żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117	—	118	—
Marki niemieckie	61	25	61	75
20-frankówki za sztukę . .	9	92	9	98
Obligi:				
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.				
Galic. obligacye indemnizacyjne	103	75	104	25
4½% gal. pożyczka krajowa	90	—	91	—
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99	50	100	50
Listy zastawne:				
4½% listy gal. banku krajowego	92	—	93	—
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101	—	101	70
4½% „ „ „ „	94	25	95	—
4% galic Tow. Kred. Ziem. nieokr	94	—	95	—
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92	—	93	—
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	90	—	91	—

	płacą		żądają	
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	89	—	92	50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	100	50	101	50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98	50	99	50
Losy:				
Miasta Krakowa	20	—	21	—
„ Stanisławowa . . .	32	—	34	—
Warszawa. 30 czerwca 1888.				
Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.				
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100	25	101	—
4% listy likwidacyjne . . .	89	50	90	—

Telegramy:

Wiedeń, 30 czerwca 1888.

Renta wspólna pap. opod. 81·30 Akcye kredytowe 308 90, Dukaty 5·89

Berlin 30 czerwca 1888.

Guldeny austryackie 163 10 ruble 192·15